

ZAKŁAMANA POLITYKA HISTORYCZNA



UPA w Ukrainie



Narodowe Siły Zbrojne w Polsce





Rozmowy Pawła Dybicza z byłymi członkami PZPR, funkcjonariuszami, przedstawicielami władz centralnych. Ta książka nie jest historią PRL. Jest zapisem osobistych odczuć i przemyśleń rozmówców na temat przyczyn upadku Polski Ludowej oraz świadectwem uczestnictwa w procesie transformacji.

Jałowy spór o fotel prezesa IPN



Paweł Dybicz
MÓJ PRZEGLĄD

Niebawem minie rok, odkąd prezes Instytutu Pamięci Narodowej Karol Nawrocki złożył przysięgę w Sejmie jako prezydent RP. Instytucja nie ma więc szefa, co nie znaczy, że nie funkcjonuje. Na miarę umiejętności, pracowitości i intelektu zatrudnionych w niej osób.

Jak ważną osobą w państwie jest prezes IPN, mogliśmy się przekonać w czasie wyborów prezydenckich. Instytucja wykreowana w celu zwalczania Polski Ludowej, lewicy i jej ludzi, deprecjonowania ich dokonań, okazała się znakomitą trampoliną do władzy. O wyborze Nawrockiego nie zdecydowała jego kibolska osobowość, zawałyły potęga i wpływy instytucji, którą kierował. Nade wszystko jednak polityka historyczna realizowana przez IPN za setki milionów złotych rocznie.

Sejm już raz głosował nad kandydaturą Karola Polejowskiego, bliskiego współpracownika Nawrockiego. I ją odrzucił. Od wielu tygodni trwa proces wyłaniania następnego kandydata. Jest nim kolejny współpracownik prezydenta – Mateusz Szpytma. Ta kandydatura dzieli koalicję, bo PSL uroiło sobie, że to dobry potencjalny nominat. Peeselowcy nie pojmują, że ludzie Kaczyńskiego celowo rzucili go „na odcinek ludowy”, by dokumentował antykomunistyczną przeszłość ludowców. Na dodatek Szpytma, upowszechniając wiedzę o rodzinie Ulmów, miał dowodzić, że chłopci gremialnie pomagali Żydom w czasie wojny i po niej.

Za tą kandydaturą jawnie lobbuje Piotr Zgorzelski, który twierdzi, że ten wybór to jedyna szansa, by w najbliższych latach obecna koalicja miała choć trochę kontroli nad IPN. Zgorzelski oszukuje koalicjantów, bo po wyborze Szpytmy koalicja nie będzie miała nic do powiedzenia w IPN. Jedynym jej orężem jest uchwalony przez nią budżet instytutu. Ludowcy mają nadzieję, że Szpytma jako prezes będzie się rewanżował posadami i opłacaniem ich imprez. Do peeselowców nie trafiają argumenty przeciwko tej kandydaturze wyrażone w liście ponad 170 historyków.

Kandydatura Szpytmy dzieli koalicję rządzącą, dlatego marszałek Włodzimierz Czarzasty już trzeci raz przesunął głosowanie na późniejszy termin. Ludowcom otwarcie przeciwstawiają się KO i Nowa Lewica. „Nie jestem entuzjastą tej kandydatury”, powiedział Donald Tusk. W podobnym duchu wypowiada się marszałek Sejmu. Być może prawicy, z poparciem PSL, uda się przepchnąć Szpytmę na szefa IPN. Ale ten wybór musi zaakceptować Senat, a w nim wyraźną przewagę mają senatorowie KO i Lewicy.

Trudno powiedzieć, jak będzie, ale sedno sprawy leży nie w wyborze prezesa IPN, lecz w tym, co instytut robi, jaką głosi politykę historyczną. Bez głębokich zmian w IPN, już nie mówię o jego likwidacji, spór o fotel prezesa będzie drugorzędny.

BAKOWSKI



W NUMERZE

KRAJ

- 8 **Czy PiS i Konfederacje wyprowadzą nas z Unii**
Zohydowanie UE jest skuteczne
- 16 **Dla nas błoto, dla nich złoto**
Pisowski przekręt na węglu
- 20 **Polskie marki, które wróciły**
Pouczająca historia Zelmera
- 26 **Sztafeta dobra**
– rozmowa z prof. Bernadettą Darską
- 30 **Polska sięga gwiazd**
Kosmiczne projekty Sieci Łukasiewicz
- 49 **Zamroczenie i wyjaśnienie**
Tomasz Jastrun odpowiada dyrektorowi PIW

HISTORIA

- 11 **Zakłamaną polityką historyczną**
UPA w Ukrainie, NSZ w Polsce
- 50 **Przed PiS była AWS**
Wielkie, acz chwilowe zjednoczenie prawicy

TECHNOLOGIE

- 24 **Cyfrowa pułapka uwagi**
Dlaczego scrollowanie tak wciąga

OPINIE

- 34 **Grzegorz W. Kołodko**
Polityka strachu

ZDROWIE

- 36 **Chaos w polskiej diagnostyce genetycznej**
– rozmowa z prof. Olgą Haus

ZAGRANICA

- 40 **Dekada pustki po brexicie**
Zwolennicy brexitu niezrażeni skutkami
- 44 **Draka na Morawach**
Kongres Niemców sudeckich w Brnie
- 46 **Meloni w impasie**
Korespondencja z Rzymu

KULTURA

- 55 **Afryka 30 kilometrów od Warszawy**
Festiwal w Kawęczynie
- 56 **Powrót do maczugi**
Wywrotowa inscenizacja „Hamleta”
- 58 **Wolność-obecność**
Remigiusz Grzela z Nagrodą Karoliny Beylin
- 59 **Kulturalia**
- 66 **Reencounter. Ponowne spotkanie**
Wystawa Pabla Cavedesa

SPORT

- 60 **Piłkarze już nie cierpią,**
futbol nieco bardziej
W roli Polaków Czesi

FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 **Paweł Dybicz**
Jałowy spór o fotel prezesa IPN
- 7 **Jerzy Bralczyk**
Wentyle i kotły
- 19 **Jan Widacki**
Co się dzieje z demokracją?
- 23 **Andrzej Romanowski**
Stulecie niespełnione
- 33 **Tomasz Jastrun**
Inne racje



24

CYFROWA PUŁAPKA UWAGI

TECHNOLOGIE

Dlaczego scrollowanie tak wciąga



40

ZAGRANICA

DEKADA PUSTKI PO BREXICIE

Zwolennicy brexitu niezrażeni skutkami



56

KULTURA

POWRÓT DO MACZUGI

Wywrotowa inscenizacja „Hamleta”

Projekt okładki: Iza Mierzejewska

FOT. WOJCIECH STRÓŻYK/REPORTER, WALDEMAR KOMPALA/KPRM,
MIKOŁAJ BUJAK/IPN



✉ Z UPA na piedestale

Banderyzm jest mitem założycielskim i spoiwem polityczno-społecznym współczesnej Ukrainy. Na Majdanie został wsparty przez Zachód (głównie USA), a później podniesiony do statusu mitu założycielskiego państwa. Bez wspierania banderyzmu Żelenski nie byłby prezydentem. Ukraina po prostu taka jest i gesty takie jak odbieranie odznaczeń czy żądania zmian decyzji są śmieszne i uwłaczające dla Polski, tak jak ciągłe prośby, wręcz błagania, o ekshumację ofiar Wołynia.



Ukraina od zawsze jest państwem nieprzyjaznym Polsce, świadczą o tym zarówno artykułowane przez różne ukraińskie środowiska od wielu lat roszczenia do części Podkarpacia i Lubelszczyzny, a nawet bezczelna, potwierdzająca to wypowiedź na Kampusie Polska ukraińskiego ministra Kuleby w obecności ministra Sikorskiego (który w ogóle nie zareagował). (...) Przypomnę decyzję ukraińskiego parlamentu kilka godzin po wizycie w nim i przemówieniu prezydenta Komorowskiego. Można też przypomnieć zachowania Ukrainy związane z przepływem towarów (zboże techniczne) czy blokowanie przejść granicznych i skargi na Polskę do organizacji międzynarodowych. Jakiegokolwiek więc oczekiwanie, że wskutek żądań, prośb czy nalegań Ukraina zmieni politykę wewnętrzną, jest naiwnością (...).

Polska, podobnie jak Ukraina, jest wykorzystywana jako pionek w grze USA przeciwko Rosji. Powodem jest znana wszędzie patologiczna rusofobia dużej części społeczeństwa i tzw. klasy politycznej, a także hołdowanie idiotycznej doktrynie

traktowania Ukrainy jako buforu przed Rosją. Ten aspekt spowodował ogromne zaangażowanie Polski („Polska jest sługą narodu ukraińskiego”) w sprawy Ukrainy z katastrofalnymi skutkami dla kraju (...) Uważam, że Polska ośmiesza się i traci wizerunkowo i politycznie, zachowując się wobec Ukrainy jak niepewny swoich racji petent. Polscy politycy powinni traktować Ukrainę jako państwo, wobec którego należy prowadzić ostrożną i asertywną politykę z uwzględnieniem przede wszystkim własnych interesów.

Mariusz Kudła



Reakcja polskich polityków nie może dziwić, ponieważ widzą oni oczekiwania większości społeczeństwa, które krytykuje władze Ukrainy za kult banderyzmu, OUN i UPA. Do dziś żyją ludzie pamiętający zbrodnie ukraińskich nacjonalistów. Nie chodzi tylko o Wołyń, bo wystarczy przyjechać na Podkarpacie i zapoznać się z historią takich miejscowości jak Bircza, Baligród czy Wiązownica. Sytuacja wygląda tak, że Polska bardzo pomogła Ukrainie w obronie przed atakującą Rosją, a w zamian dostaliśmy „bohaterów UPA”, pomniki Szuchewycza i zero reakcji władz naszego wschodniego sąsiada na obchody upamiętniające dywizję SS Galizien. Politycy znad Wisły rozumieją, że rośnie gniew Polek i Polaków, a są to wyborcy, z których znacząca część ma dobrą pamięć. Paweł Kowal działa na wielu mieszkańców mojego regionu jak płachta na byka (czemu wcale się nie dziwię), a przekaz płynący z ust Leszka Millera i innych polityków robi swoje. Do tego dochodzi nieakceptowalna sytuacja z kręceniem Ukrainy w sprawie ekshumacji obywateli II RP, którzy stracili życie z rąk „bohaterów UPA”!

Damian Paweł Strączyk

ZDJĘCIE TYGODNIA



Barack Obama z córkami Malią i Sashą podczas otwarcia Centrum Prezydenckiego Obamy w Chicago, 18 czerwca 2026 r.

Minutę i szesnaście sekund trwała rozmowa Karola Nawrockiego z Donaldem Trumpem przy ringu w czasie gali z okazji 80. urodzin gospodarza Białego Domu. O wiele dłużej Nawrocki narzekał w USA na polski rząd.

87% uczniów doświadczyło w ciągu roku przemocy rówieśniczej, 75% jednej z form cyberprzemocy, a prawie 63% przemocy fizycznej (raport „Rówieśnicy” Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę).

Za Marcinem Kubickiem, byłym syndykiem masy upadłościowej Getin Noble Banku i Idea Banku, ciągnie się coraz więcej afer.

Grupa kancelarii prawnych powiązanych z Kubickim zarobiła ponad 275 mln zł. Trzech dyrektorów Bankowego Funduszu Gwarancyjnego, którzy najpierw działali na jego korzyść w BFG, później przeszło do pracy u Kubickiego.

Dawid Kacprzyk, były przewodniczący Nowej Generacji (2023-marzec 2026), młodzieżówki Koalicji Obywatelskiej, jako młody lekarz bez specjalizacji zatrudniony na stanowisku koordynatora w Warszawskim Szpitalu Południowym zarobił tam w 2025 r. 1,6 mln zł. W papierach ma, że pracował po 330 godzin miesięcznie. Gdy to wypłynęło, stracił posadę i członkostwo w KO.

PRZEBŁYSKI

Wojtek Łaski kontra Google

Prawda kontra kłamstwa. Zdjęcia kontra Google i AI. Traktowanie internetu jako źródła informacji ma taki sens jak wiara, że Nawrocki jest prezydentem wszystkich Polaków.

Bywa, że wiedza z Google’a potrafi zaskoczyć. Nawet Wojtkę Łaskiego. Legendarny fotoreporter przeczytał w internecie, że gen Jaruzelski nigdy nie złożył wieńca pod pomnikiem poległych robotników Grudnia ’70. Jak to nie złożył, skoro Łaski ma własne zdjęcia z tego wydarzenia? Podobnie jest z informacją, że Wojciech Jaruzelski i Bronisław Komorowski wspólnie nigdy nie byli w Katyniu – Łaski wtedy był z nimi. I robił zdjęcia.

Jaki z tego morał? Chcesz wiedzieć, jak było naprawdę, pytaj Wojtkę Łaskiego. Jest o wiele bardziej wiarygodny od Google’a.



O. Rydzik łowi na praktyki u Nawrockiego

Oryginalnym poczuciem humoru popisał się dr Paweł Bobrowicz, wykładowca prawa w Akademii Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu.

Zachęcając do studiowania na uczelni o. Rydzika, powołał się na obowiązujące tam w dydaktyce wartości chrześcijańskie. I na Ewangelię. Pochwalił się też, że na pierwszych zajęciach wyświetla studentom cytaty ze św. Jana Pawła II.

Była także oferta dla tych studentów, którym bliższe są, niestety, konkretne korzyści. Mają to być praktyki w kancelarii prezydenta Nawrockiego i w Trybunale Konstytucyjnym, ulubionych miejscówkach Radia Maryja.

Trzeba jednak dużej wyobraźni, by doszukać się ewangelicznych cnót u panów Nawrockiego i Świączkowskiego. Chyba że chodzi o powszechnie znane cnoty o. Tadeusza.

PYTANIE TYGODNIA

Czy powinniśmy wrócić do bonu turystycznego w całej Polsce?

DR BARTOSZ KICIOR,
socjolog, wykładowca AGH

Powrót do bonu ma sens, jeśli pomoże my regionom potrzebującym ruchu jak tlenu. Nie wydaje mi się, żeby Zakopane czy Trójmiasto potrzebowały więcej turystów w sezonie. Wprowadzenie warunków regionalnych – ograniczenie programu do uboższych i mniej obleganych obszarów – pozwoli uniknąć tłumów i wesprze biznesy na terenach omijanych w ostatnich latach z powodu różnych problemów. Istotne jest też, komu bon przyznamy, by uniknąć niezadowolonych społecznych. Szanse, że wygra on z modą na zagraniczne podróże, do krajów z pewnością pogodą, które lepiej wyglądają w social mediach, są małe. Choć wkrada się moda na nasze, polskie, to wyjazdy w Bieszczady czy Beskid Niski są często elementem spektaklu w mediach społecznościowych, służącego kreowaniu wizerunku, pokazaniu alternatywności i turystycznego patriotyzmu.

DR SERGIUSZ PROKURAT,
ekonomista, wykładowca w Akademii Finansów i Biznesu Vistula

Z perspektywy ekonomicznej powrót do bonu turystycznego to fundamentalny błąd. Choć doraźnie cieszy hotelarzy, w dłuższej perspektywie niszczy rynek przez sztuczne napędzanie popytu. Wywołuje wzrost cen usług hotelarskich bez poprawy ich jakości. Co kluczowe, mechanizm ten działa dokładnie tak samo jak wadliwe programy dopłat do kredytów, z których rządy musiały pośpiesznie się wycofywać – bon to po prostu to samo zjawisko, tylko w skali mikro. Uzależnia od pomocy państwa, dzieli społeczeństwo na odbiorców i tych, którzy się na niego nie załapali, oraz niepotrzebnie obciąża jego operacyjnością administrację ZUS. Badania pokazują, że bony turystyczne nie

budują dobrobytu, a koniec ich funkcjonowania wywołuje wstrząs na rynku.

ANDRZEJ KWIATKOWSKI,
prezes Lubelskiego Stowarzyszenia Agroturystycznego, właściciel gospodarstwa agroturystycznego Na Skraju Lasu w Chodlu

Zdecydowanie powinniśmy wrócić do bonu turystycznego, ponieważ poprzednia akcja okazała się ogromnym sukcesem zarówno dla kwaterodawców, jak i samych klientów. Inicjatywa ta realnie wspierała gospodarstwa agroturystyczne, które cenowo są przecież dużo tańsze niż hotele czy kurorty. Dzięki temu z wypoczynku mogą skorzystać osoby, które dotychczas w ogóle nigdzie nie wyjeżdżały. Dodatkowo ten program znakomicie uporządkował rynek i tzw. szarą strefę, ponieważ zmusił obiekty działające dotąd całkowicie pokątnie do ujawnienia się oraz oficjalnego zarejestrowania w gminach – to był warunek konieczny, aby w ogóle móc przyjmować płatności z programu. Bon w tradycyjnej formule to świetne rozwiązanie i jestem za tym, żeby je kontynuować.



Wentyle i kotły



Jerzy Bralczyk Zrządzenia i zrządzenia

Dawniej mówiono o wentylach bezpieczeństwa. Miały to być takie zachowania ze strony władzy, które czyniły znośniejszym to, co wynikało z jej działań, a nie cieszyło się poparciem powszechnym. Dotyczyło to np. poluzowań cenzury, które można było skądinąd postrzegać jako jej nieuwagę czy słabość. Takie choćby wyglądające na ryzykowne kabaretowe żarty, takie nieco zbyt przejrzyste aluzje czy wręcz manifestacje lekkiego sprzeciwu wobec władzy niektórych dziwiły, innym nasuwały myśli o nie takiej znów silnej (lub nie tak znów nieznośnej) opresji ze strony rządzących. Taka to była wentylowa metafora, odwołująca się do prostych, łatwo wytłumaczalnych i obrazowo wyobraźalnych zjawisk fizycznych – bo jak wentyla nie ma, sprężone powietrze może coś wysadzić i szkody przyczynić. Dzisiaj choćby trudno wytłumaczalne dla wielu świadectwa mniejszego niż w obowiązującym przekonaniu okrucieństwa peerelowskiej cenzury tak się próbuje wyjaśniać czy uzasadniać.

Niektóre dzisiejsze wypowiedzi polityków, co do których nieodpowiedzialności łatwo o zgodę, próbuje się tłumaczyć tym, że w ten właśnie sposób upuszcza się pary z kotła,

którą to parą mają w tym wypadku być narastające i mało wyrażalne publicznie nastroje społeczne. I dlatego np. posłowie, jak Czarnek czy Kowalski, mogą z obywatelską troską pytać o obecność w rządzie ludzi pochodzenia ukraińskiego. I ma to wcale nie być populistyczna chęć zdobycia poklasku ani przejaw zrozumienia dla antyukraińskiej pary w kotle, tylko rozsądne działanie, żeby trochę jej upuścić. Bo inaczej...

Metafory mają to do siebie, że przekonują. To, co łatwo wyobrażalne, a przy tym nieco złożone, zdaje się poświadczając prawdziwość porównania – w końcu na porównaniach tego, co nowe, do tego, co znane i logiczne, polega nasze poznanie. I dobrze wyobraziwszy sobie takie ciekawe fizyczne zjawisko, jesteśmy bardziej podatni na myślenie, że ma ono np. społeczne analogie.

I właśnie dlatego metafory bywają niebezpieczne. Usprawiedliwiają wypowiedzi i działania, często trudne do innych usprawiedliwień. Strzeżmy się metafor, nawet, a może zwłaszcza, gdy mają jakieś łatwe do wyobrażenia uzasadnienia...